Ner 1. 6 Stycznia. 1866.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Dietla**, **Majera**, **Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego*.
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego. Ulica Sławkowska N. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie dopłata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya C. K. Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282.
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Porażenie nerwu twarzowego

śród śmiertelnego przebiegu gruźlicy.

Podał Jan Gawlik,
były assystent kliniki lekarskiéj Wszechnicy Jagiell.
(Podług wykładu prof. Dra Dietla.)

(Dokończenie. Ob. Ner. 52 z r. 1865.)

Zachodzi teraz ważne pytanie, czyli nerw twarzowy w swoim początku mózgowym, czyli też w dalszym swoim przebiegu, bądź to w części skalistéj, bądź też w części twarzowéj jest porażony. — Doświadczenie uczy, że gdy wszystkie gałęzie twarzowe nerwu siódméj pary są porażone, wtedy zawsze jakaś zewnętrzna bywa tego przyczyna, w którym to razie porażenie takie zowiemy obwodowém, *(paralysis peripherica)*.

Gdy zaś niektóre tylko gałęzie nerwu twarzowego, albo prócz nich jeszcze inne sąsiednie nerwy są porażone, natenczas przyczyny tego w samym mózgu szukać należy. To przypuszczenie, oparte na licznych doświadczeniach, da się tak anatomicznie jak fizyologicznie usprawiedliwić zupełnie.

Siódma para nerwów mózgowych, czyli nerw twarzowy *(nervus facialis)* poczyna się bowiem dwiema odnogami, jedną mającą swój początek na dnie czwartéj komórki, *(portio intermedia Wrisbergii)* a drugą wychodzącą z pęczków powrózkowatych *(corpora restiformia)*. Przestrzeń między dnem czwartéj komórki a pęczkami powrózkowatemi jest dosyć znaczna, służy bowiem innym nerwom za początek. Gdyby więc jakaś przeszkoda (n. p. nowotwór) sięgała od dna 4téj komórki aż do pęczków powrózkowatych, wtedy musiałyby być zajęte i nerwy wychodzące z téj przestrzeni mózgowéj. U naszego chorego nie widzimy prócz porażenia mięśni, które zaopatruje nerw twarzowy, żadnego porażenia mięśni zaopatrzonych przez wyż wspomniane nerwy. Ztąd możemy z wszelką pewnością rozpoznać porażenie obwodowe nerwu twarzowego.

Co się tyczy przyczyny tego porażenia, to gdy pomnimy, iż chory leżąc w łóżku umieszczoném blisko okna, które dla przewietrzania sali często otwierać potrzeba, mógł bardzo łatwo zostać narażonym na przeciąg, wolno będzie z wszelkiem przypuścić prawdopodobieństwem, iż powstały ztąd

go ściec sprowadził to porażenie, gdyż doświadczenie uczy, że porażenie obwodowe powstaje głównie z przeziębienia u ludzi tkliwych, niedokrewnych, wycieńczonych.

Choroba ta jest dosyć częstą, osobliwie śród wielkich mrozów. Powstaje ona także z przyczyn mechanicznych, i tak podczas ciężkich porodów po zastósowaniu kleszczy porodowych, po mocném uderzeniu w twarz, a najczęściéj wskutek zapalenia gruczołu przyusznego, lub z powodu jakiegoś nowotworu w téj okolicy, przyczém jednak zazwyczaj tylko mięsień jarzmowy *(m. zygomaticus)*, policzkowy *(buccinator)* i podnosiciel kącika ust *(levator anguli oris)* bywają porażone. — Co się tyczy porażenia nerwu twarzowego w wewnętrznym jego przebiegu po za otworem rylco - sutkowym, to najczęstszą tego przyczyną bywa pruchnienie kości skalistéj, powstałe albo z powodu zakażenia zołzowego, kiłowego, albo wskutek zaniedbanego kataru wewnętrznego ucha, przebicia bębenka i t. d.

Jakkolwiek u naszego chorego wykazaliśmy nie tylko zniszczenie bębenka i kostek słuchowych, ale nawet pruchnienie kości skalistéj, to jednak zważywszy nagłe powstanie porażenia wszystkich naraz gałązek nerwu twarzowego, nie możemy inaczéj, tylko przypuścić, że gościec porażny, a nie pruchnienie kości wywołało tak szybką zmianę w obwodzie nerwu twarzowego.

Ponieważ takie porażenie obwodowe kończy się zwykle w trzech tygodniach pomyślnie, jeżeli choroba nie została zaniedbaną, możnaby więc w obecnym wypadku pod tym względem rokować pomyślnie, gdyby chory z powodu innéj choroby nie był już bliskim śmierci.

Co do leczenia porażeń obwodowych należy przedewszystkiem utrzymywać chorego w jednostajnie ciepłéj temperaturze, przytém okładać przyparkami zajętą część, a wewnątrz podawać środki napotne w celu utrzymania przeziewu skóry.

Gdy po dwóch tygodniach porażenie nie ustępuje, stawia się pryszczydło *(vesicans)* na kark, po za ucho i utrzymuje się przez dłuższy czas drażnienie. Dobrze przytém używać kąpieli letnich. Jeżeli po trzech tygodniach żadna nie nastąpi zmiana, można się uciec do strychniny, elektryczności i kąpieli parowych.

U naszego chorego zastósowaliśmy okłady ciepłe, lecz nadaremnie, gdyż chory umarł nazajutrz, dnia 28 b. m. śród przypadów ostrego zbrzęknienia płuc.

Oględziny pośmiertne, wykonane dnia 29go czerwca wykazały, co następuje: ciałotwór mierny, mięśnie nadzwyczaj wycieńczone, skóra brudno-cisawa; obadwa podudzia opuchliną nabrzękłe. Mózg oprócz nadzwyczajnéj bladości nie okazywał żadnych zboczeń. Co do nerwu twarzowego, to ani na dnie czwartéj komórki, ani téż w pęczkach powrózkowatych żadnego nie znaleziono zboczenia. W dalszym jego przebiegu w kości skalistéj także żadnéj innéj nie było zmiany, wyjąwszy, że gałązki jego: cięciwa bębenka *(chorda tympani)* i strzemionkowa *(ramulus ad musculum stapedium)* były zniszczone, ale bez uszkodzenia samego nerwu twarzowego, co więc żadnego na porażenie lewéj połowy twarzy nie mogło wywrzeć wpływu. Również część twarzowa tego nerwu była zupełnie prawidłowa.

Co do narządu słuchowego, to bębenek był rzeczywiście prawie całkiem zniszczony; z kostek słuchowych znaleźliśmy tylko szczątki kowadełka; cała jama bębenkowa była wypełniona ropą, lecz pruchnienie kości ograniczało się tylko do ściany przedniéj i wnikało zaledwie kilka linij w głąb kości skalistéj. Inne ściany jamy bębenkowéj nie były wcale nadwerężone.

W osierdziu blisko dwie uncyje płynu surowiczego; na powierzchni serca widać plamy ścięgniste obok małych wynaczynień; w sercu krew płynna, zastawki i komórki prawidłowe. W tętnicy głównéj początek sprawy miażdżycowéj powyżéj zastawek półksiężycowych. Opłucna po stronie lewéj od 1go do 5go żebra, po prawéj od 5go aż na dół całkiem przyrosła. W płucu lewém na powierzchni nierównem, znachodziło się w płacie górnym mnóstwo jam mniejszych i większych, częścią z sobą spółkujących, częścią zaś odosobnionych, a wypełnionych istotą gruźliczą, jakotéż ropą z krwią pomieszaną. Tak samo w płucu prawém znajdowało się u szczytu kilka jam pomniejszych; w reszcie zaś płuc widać było nader liczne gruzełki rozsiane obok znacznego zbrzęknienia; nadto tak płuco prawe jak lewe okazało się w swych krawędziach trochę rozdęte.

W brzuchu napotkano kilka uncyj czystéj surowicy żółtawego koloru. Wątroba nieco powiększona, miąższ jéj stłuszczony. Żółć płynna, blada. Śledziona w dwójnasób powiększona, torebka jéj zgrubiała, miąższ twardy, na przecięciu połyskujący się, jedném słowem, przeistoczenie skrobiowate *(degeneratio amyloidea)*. Żołądek miernie rozdęty, błona jego śluzowa spulchniona. W jelitach cienkich nic osobliwszego, natomiast w kątnicy znaleziono kilka wielkich wrzodów gruźliczych, obok tego przewlekły katar w całéj kiszce grubéj.

Nérki po zdjęciu silnie przyrośniętéj do nich torebki nierówne napowierzchni, miąższ ich blady i twardy, oprócz tego mierny ubytek istoty korowéj. Pęcherz napełniony ciemnym moczem z osadem śluzowym.

Rozpoznanie anatomiczne jest więc: *Phthisis tuberculosa cum pleuritide obsoleta; ulcera tuberculosa in caeco, hepar adiposum et lien amylaceum nec non perforatio tympani cum carie ossis petrosi.*

Jeżeli teraz porównamy rozpoznanie kliniczne z wypadkiem oględzin pośmiertnych, to zobaczymy, iż jedno z drugim zgadzają się zupełnie, nawet co do rzeczy bardzo drobiazgowych. Wprawdzie nie wypowiedzieliśmy za życia z pewnością, jakiego rodzaju było tutaj powiększenie śledziony, ale to tylko dla braku podobnego przeistoczenia w nérkach. W razie skrobiowatego wyrodzenia nérek bowiem byłyby się w moczu pokazały odpowiednie temu oznaki, według którychby i obrzmienie śledziony śmiało na ten sam karb policzyć było można.

Co do porażenia nerwu twarzowego, to w braku wszelkich zmian anatomicznych w przerzeczonym nerwie jest najwymowniejszy dowód, iż porażenie to powstało szybko z przyczyn gośćcowych, to jest wskutek przeziębienia lub przeciągu nagłego.

Wypadek ten jest nader pouczający, dowodzi on bowiem, że przy skrzętném a ścisłém badaniu, uwzględniającém tak stosunki anatomiczne jak czynności fizyologiczne, można z wielką pewnością rozeznawać nietylko najsubtelniejsze odcienia chorób ale i przyczyny takowych.

DALSZY CIĄG SPOSTRZEŻEŃ zebranych w szpitalu św. Konstancyi w Maciejowicach w Królestwie polskiém

przez

Dra Bolesława Placera.

(Dokończenie. Ob. Nr 51 z r. 1865.)

II. Już dwukrotnie miałem sposobność pisania w Przeglądzie lekarskim o wodowstręcie i wściekliznie. Wypadek podany w Nrze 7mym zeszł. r. Przegl. lek. był rzadkim w kazuistyce, pokaleczenia naraz 17tu osób przez wilczycę niewątpliwie wściekłą. W Nrach 21, 22 i 23 starałem się dowieść zaprzeczanéj przez Dra Lorinsera z Wiédnia rzeczywistości istnienia wścieklizny u zwierząt, oraz wodowstrętu u ludzi, zaliczanego także przez tego samego autora do bajek. W końcu starałem się obalić twierdzenie tegoż Dra L. podane w *Med. Wien. Wochenschrift* o tożsamości zwykłego tężca po zranieniu i tężca wodowstrętnego i wykazałem różnicę kliniczną, jaka zachodzi między objawami pierwszego a objawami drugiego tężca.

Ubiegłe i ostatnie półrocze spostrzeżeń czynionych w szpitalu św. Konstancyi dostarczyło mi znowu wypadków pokaleczeń zwierząt i ludzi przez zwierzęta niewątpliwie wściekłe, jak przebieg okazał. Wypadek podaję po krótce tak co do samego zdarzenia, jako téż i leczenia.

We wsi Miastkowie koło Garwolina, w Gub. Lubelskiéj położonéj, kiedy się czeladź do kuchni zebrała, pojawił się piesek mały, tak miejscowość jako téż i ludzi znający i nagle, przez nikogo wcale nie drażniony, rzucił się na dziecko trzechletnie i takowe ukąsił w paluch ręki lewéj. Następnie pobiegł do przeciwnego rogu obszernéj izby i tamże rzucił się na parobka J. Z. i pokaleczył go w 2 miejscach na przedramieniu prawém i poniżéj łytki lewéj. Ukąsił potém obok stojącego S. K. także poniżéj łytki prawéj na ścięgnie Achillesa. Dopadł jeszcze K. B. matki owego chłopca trzechletniego i tę skaleczył w przedudzie prawe poniżéj kolana. Aż wreszcie wybiegł z izby, wpadł do obory i ukąsił tamże źrebiaka w nozdrze, przy czém téż i zabity został.

Pokaleczonych ludzi odesłano natychmiast do szpitala św. Konstancyi.

U wszystkich znaleziono w podanych powyżéj miejscach, skaleczenia powierzchowne, tylko skórę właściwą *(corium)* przenikające. Przystąpiono do opatrzenia ran, przez co miano na celu zniszczyć warsteczkę zewnętrzną rany, w któréj złożenia jadu domyślać się można było. A że ranki były nie głębokie, odstąpiono od żegadła. W miejscach przystępnych przystawiono natychmiast bańkę, w celu przeszkodzenia wessaniu. Następnie odświeżono ranki pędzlem zmaczanym w rozczynie żrącym chlorku antymonu *(Liquor stibii chlorati)*, a potém drażniono je przemywaniami przegotowanym kwasem arsenowym *(Acidum arsenicosum)*. Po tém przygotowaniu ranek, zaczęto przykładać na nie maść Helmunda, z przerwami, w których kładziono maść bazylikową, w celu utrzymywania drażnienia i ropienia w rankach.

Wewnątrz równocześnie zadawano chorym starszym $^1/_{16}$ grana arszenianu ammonowego *(Arseniatis Ammoniae)* dziennie, a dziecku $^1/_{32}$ gr. tegoż samego przetworu. Tak postępowano przez tygodni 6. Poczém ranki zagajano, a tylko jeszcze wewnętrznie chorym brać polecono w téj saméj ilości przetwór arszenikalny przez tygodni dwa. Wszyscy po 6ciu tygodniach z zagojonemi rankami i zupełnie zdrowi, opuścili szpital.

W tym jednak przeciągu czasu, żrebiak ów, po 22 dniach skaleczenia dostał napadu wścieklizny. Mianowicie zaczął się pienić, tarzać, dyszéć, rwać i rzucać się na pasące się z nim bydło, w którym to napadzie, dopokąd nie był dobity, pokaleczył 3 sztuki bydła. Wpłynąłem na oddzielenie teraz natychmiastowe owych 3 sztuk bydła od reszty, oraz na należyte ich karmienie i dozorowanie. Wszystkie te 3 sztuki w przeciągu 5 tygodni zdechły w napadach do siebie podobnych, a odpowiednich napadowi żrebiaka, t. j. uległy wściekliźnie. — W napadach tych można było dokładnie odróżnić dwa okresy: pierwszy ogólnego rozdrażnienia i następny kończący ogólnego porażenia.

W okresie rozdrażnienia zwierzę jeszcze je i pije, rzuca się, tarza, objawia chęć kąsania, chwytania, i w tym to czasie tylko kąsać może.

Okres porażenia zaczyna się od porażenia szczęki dolnéj, gdyż ta obwisła, ogon także obwisł i zachodził między odnogi dólne. W tym drugim okresie zwierzę już nie może ani jeść ani pić, ani kąsać.

Okres ten jest krótszy. Zwierzę wykonywa ruchy bezwiedne, zdaje się, że jest nie świadome siebie, albo też wzrok utraca, gdyż biegnie, nie zwracając baczności na zaporę i uderza się o takową. Dyszy jakby zmęczone, co pochodzi od niedokładnego oddechu, prawdopodobnie kurczu chwilowego przepony, zapienia się, a co pochodzi z niepołykania wydzielanéj śliny — prawdopodobnie także oprócz z przyczyny poczynającego porażenia szczęki, także wskutek kurczu mięśni połykowych i gardzielowych.

Porównawszy okres ten wścieklizny z opisem wodowstrętu u ludzi, podanym w Nrach przerzeczonych Przeglądu, dostrzegamy podobieństwa w najgłówniejszych objawach tak wścieklizny jak i wodowstrętu. Albowiem i w wodowstręcie, znamionującemi objawami, na które przycisk kładziono, były kurcze drgawkowe (kloniczne), a nie wyprężne całego ciała — głównie też kurcze drgawkowe (kloniczne) mięśni połykowych, gardzielowych, przeponowych i t. d. - - -

Wścieklizna zatém jest chorobą odrębną, swoistą u zwierząt, mającą objawy ją tylko charakteryzujące, a nie objawem w czasie innéj, jakiéjbądź choroby. Nadto wścieklizna jest udzielającą się przez jad jéj właściwy, a którego tak bliżéj nie znamy, jak jadu syfilitycznego, przyrzutu durzycowego, cholerycznego i t. d. Za niezaprzeczony dowód, że się jad ten udziela, posłuży właśnie przytoczony powyżéj wypadek. Uległy wściekliźnie 3 sztuki bydła pokaleczone przez żrebiaka; żrebiak zaś wściekł się, będąc ukąszony przez psa. A u psa wywiązała się wścieklizna samodzielnie; co zaś mogło wpłynąć na powstanie wścieklizny u psa, to wyśledzić się nie dało.

Istnienie wścieklizny, jako choroby samoistnéj u zwierząt, najuroczyściéj przyznane zostało przez badaczy chorób zwierzęcych na IVém posiedzeniu tegorocznego międzynarodowego zjazdu lekarzy zwierząt, jakie się w dniu 24go sierpnia roku b. w Wiédniu odbyło. — Prof. Jessen z Dorpatu, Fuchs z Karlsruhe, Husson z Brukselli, Sondermann z Mnichowa (Bawaryi), professor Pillwax

z Wiednia, Fürstenberg z Prus, prof. Leisering z Drezdna, prof. Tscherning z Kopenhagi stanowili komitet utworzony do rozstrzygnięcia rzeczy o wściekliznie. Otóż tak komitet ten, jako też i cale zgromadzenie, na którém między innymi, znajdowali się i prof. Seifman z Warszawy, Hertwig z Berlina, Gerlach z Hannoweru, jednomyślnie uznali wściekliznę za chorobę swoistą, na jakimś jadzie polegającą, który się udziela tak zwierzętom, jak i ludziom, przez szczepienie lub ukąszenie, i u pierwszych wściekliznę, u drugich wodowstręt wywołuje.

Wypadku na wstępie opisanego chcę jeszcze użyć jako dowodu na wykazanie, iż podane leczenie miejscowe oraz ogólne arszenikalne jest w razach pokaleczeń przez zwierzęta wściekłe, chociaż nie najniezawodniéj od następowego wodowstrętu ochraniającém, może mimo to jednak najskuteczniejszém, z wszystkich używanych dotąd sposobów leczenia.

Z 4ech osób ukąszonych przez psa w tym wypadku, jak widzieliśmy, niewątpliwie wściekłego, żaden z pokaleczonych dotąd, a już jest miesięcy 6 od wypadku, nie doznal wodowstrętu; gdy tymczasem tak żrebiak przez tego samego psa pokaleczony, jak i 3 sztuki bydla znowu przez żrebiaka pokąsane, a wcale nie leczone, uległy wściekliźnie. — W orzeczeniu leczniczéj wartości téj metody zastrzeżono zawsze, iż ona nie jest niezawodnie ochraniającą, bo w wypadku podanym w z. r. Nrze 7ym Przegl. lek. nie tak pomyślny był skutek tejże saméj kuracyi, jak w wypadku dziś opisanym. Bowiem niektórzy z leczonych ulegli wodowstrętowi; — przypomnieć jednak ośmielam się, iż 10 z nich wówczas, przecież także ocaleli i po dziśdzień żyją. (2 lata od wypadku).

III. Noworodek płci męzkiéj J. Z. 42 godzin życia pozamacicznego liczący, przywieziony do szpitala przez strwożonego ojca, przedstawił obraz następujący: Dobra budowa; zresztą przy prawidłowych zupełnie innych stosunkach, brzuch nadzwyczajnie w kształcie kuli wzdęty. Dziecko niespokojne, wymiotowało prócz zwarzonego mléka, które ssalo, krupki zbite, ciemno-zielono zabarwione, podobne do smołki. Był to więc *Ileus*. A kiedy zbadano międzykrocze (*Perinaeum*), przekonano się, iż wcale nie było śladu rzyci (*Anus*). Powłoka skórna międzykrocza pokrywała miejsce odpowiednie rzyci, a szew (*raphe*) na środku moszen od przodu ku tyłowi biegnący i zwykle na mosznach się zakończający, w tym wypadku biegł wzdłuż międzykrocza aż do miejsca kości ogonowéj. Rozpoznanie zatém oczewiste, iż tu były wymioty gnojowe z zamknięcia rzyci wrodzonego (*Ileus ex Atresia ani congenita*). Nie miała tu miejsca jednak ani *Atresia vesicalis* ani *urethralis*. Nie można się tylko było przekonać, o co w takich wypadkach przy rozpoznaniu chodzi, jak wysoko odbytnica (*Rectum*) jest zamknięta, lub czy jéj wcale niedostaje, badający bowiem tutaj palec, nie mógł oznaczyć grubości przegrody, ani znajdującego się po za tą przegrodą ślepego zakończenia odbytnicy, rozepchanéj łajnem.

Wykonanie sztucznéj odbytnicy było wskazane tutaj natychmiast, jako *indicatio vitalis*. Zagrażało bowiem albo zapalenie otrzewny łajniste — (*Peritonitis stercoralis*), albo śmierć dziecka z upadku sił i wyniszczenia.

Ponieważ przegroda, jeżli po za tą była odbytnica, zdawała się być, jak widzieliśmy, dość znaczna a odbytnica dość wysoko, zatém nie trójgrańcem (*Troicar*) lecz nożykiem, po zrobieniu nacięcia skóry w linii środkowéj i powtarzanych w tym kierunku cięciach w głębi na 1 cal, doszło się do odbytnicy, takową również wzdłuż przecięto; poczém zaraz ukazał się kał ciemnozielonawy, taki sam, jak ów, który odchodził ustami, spieczony i w dużych kawałkach. Przy odpowiedniém postępowaniu następném, zagoiła się i ściągnęła rana, a pozostał tylko otwór, stanowiący teraz rzyć (*Anus*) — kał odchodził prawidłowo, wymioty ustały i brzuch opadł.

KORRESPONDENCYA.

Gorliwy nasz towarzysz i spółpracownik pan Dr. Józef Starkiel z Tarnowa w liście do nas pisanym określa tak trafnie mizerotę naszych stosunków lekarskich i potrzebę nagłą ich poprawy, iż pragnąc nad rzeczą tak wielkiéj wagi wzniecić gruntowne a wielostronne rozprawy w kolumnach naszego czasopisma, poczytujemy sobie za obowiązek podać uwagi szanownego kolegi do wiadomości naszych łaskawych czytelników.

Tarnów dnia 25 Grudnia 1866.

Wracam do wyłożonego przezemnie w r. 1863 projektu zawiązania towarzystwa lekarzów polskich w Galicyi, któryście swego czasu wsparli i wyjaśnić umieli. Przyznacie mi zapewne słuszność w twierdzeniu, że jeśli kiedy to dziś myśl tę na nowo podnieść i w życie wprowadzić jest w samą porę, z jednéj bowiem strony coraz więcéj naglące potrzeby nasze do tego wzywają, z drugiéj zaś dzięki zmienionym politycznym stosunkom w kraju spodziewać się można, iż jéj uskutecznieniu teraz żadne przeszkody w drodze nie staną.

Co do pierwszych pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę na obecny, czyli raczéj wkrótce nastąpić mogący stosunek nasz do kraju i rządu. Kraj się ma odtąd rządzić autonomicznie, a tém samém przejąć na siebie wszystkie obowiązki i ciężary, które dotąd na rządzie spoczywały a przynajmniéj się z tym niemi podzielić. Nie najmniejszym zaiste z tych ciężarów i obowiązków jest dobre urządzenie publicznéj służby zdrowia, a zorganizowanie i prowadzenie jéj w duchu rządu autonomicznego nie łatwem jest zadaniem. Bo najprzód niech nam wolno będzie zapytać, kto ją nam w tym duchu zorganizuje, czy może owe dawne narzędzia przestarzałego biórokratyzmu? I gdzieżbyśmy też z niemi zaszli? Skończyłoby się chyba znowu wszystko na papierowych, mało pożytecznych wykazach, jakiemi dotąd lekarska służba wszystko niby zbywała, bez najmniejszego prawdziwego owocu, ba nawet często, jak np. przy zarazach bydląt, z wielką szkodą dla kraju i jego mieszkańców. Któż tą służbą pokieruje, boć pewnie nie urzędnicy starego autoramentu, od których trudno żądać, ażeby czegoś zapomnieli i czegoś się jeszcze nauczyli. Odtąd lekarz w publicznéj służbie krajowéj zostający będzie się zapewne musiał znosić z radą gminną, radą powiatową, z wydziałem krajowym i starać się tu i tam utrzymać swój wpływ i znaczenie. Działalność jego nie będzie się już mogła ograniczyć do potulnego papieru: będzie musiała być jawną, zawsze na publiczny sąd przygotowaną, bo się już w szczelnie zamkniętéj i niedostępnéj registraturze cyrkularnéj ukrywać nie będzie mogła. Wtedy się to pono nie łatwo już zdarzy, iżby władza obwodowa nakazała apodyktycznie urzędowi gminnemu miasta o 20 tysięcznéj ludności, ażeby ten z powodu kilku pojedynczych wypadków ospy w ciągu zimy kazał bezzwłocznie i bezwzględnie przeprowadzić powszechną wakcynacyą i rewakcynacyą w całym obrębie tego miasta, a uczynione z tego powodu uwagi i przedstawienia nazwał urząd powiatowy nieuprawnionemi uroszczeniami *(anmassend)*, jak się to wcale niedawno zdarzyło. Wtedyby zapewne władza wprzód zapytała rady gminnéj, azali ta to uznaje za potrzebne i wykonalne a ta zasięgłaby może zdania komitetu miejscowego towarzystwa lekarskiego, według któregoby też może następnie swoję uchwałę sformułowała, nienarażając się poleceniem wbrew własnemu przekonaniu niewykonalnego rozporządzenia.

Z rozpoczęciem organizacyi gmin i powiatów potrzeba będzie pomyśleć o ustanowieniu lekarzów gminnych i powiatowych, o weterynarzach powiatowych, akuszerkach wiejskich, o oficynach chirurgicznych, o stósownem rozlokowaniu aptek, o poskromieniu zgubnego fuszerstwa i tylu innych potrzebach dobro zdrowia publicznego i prywatnego obchodzących. Czyż to wszystko stać się ma *de nobis sine nobis?* A cóż powiedzieć o naszych osobistych, nas najbliżéj obchodzących interesach, o naszéj przyszłéj doli? Zapewnienie sobie odpowiednich stałych płac i emerytur, dyet i wynagrodzeń, utworzenie kassy wzajemnéj pomocy dla siebie i pozostałych naszych rodzin, wspomaganie się w wydawnictwie dobrych pożytecznych dzieł lekarskich, zakładanie wspólnych bibliotek i zbiorów narządów i narzędzi chirurgicznych są to wszystko zadania, które tylko zbiorowemi siłami wykonać się dadzą. Czyżby i w tém inni za nas pracować mieli?

Otóż to powtarzam, jest owo obszerne pole dla krajowego towarzystwa lekarskiego, na którém obok nauki zawsze pierwszą i najlepiéj uprawioną grzędę zajmować mającéj, nasze wspólne interesa jako niezbędny pokarm codzienny uprawianeby być powinny. Towarzystwo takie byłoby punktem ogniskowym dla wszystkich naszych spraw wewnętrznych, na zewnątrz zaś poważnym reprezentantem naszym wobec społeczeństwa, kraju i rządu, którego zbiorowy głos bez dobrych skutków dla pojedynczych i wszystkich razem przebrzmieć by nie mógł. Nie można bowiem wątpić, iżby autonomiczny zarząd kraju w dotyczących służby zdrowia sprawach chętnie zdania i orzeczenia krajowego towarzystwa lekarskiego zasięgał, podobnie jak to czynić będzie w sprawach gospodarczych u swoich towarzystw rolniczych, w sprawach handlowo-przemysłowych u izb handlowych, za co też wzajemnie dla towarzystwa obojętnym być nie zechce i należytego znaczenia mu nie odmówi.

Jest więc teraz po temu pora, jakaby się może nie prędko może nadarzyła i którąby dla tego za żadną cenę opuścić nie należało, zwłaszcza, że się spodziewać można, że obecny rząd usiłowaniu temu żadnéj zapory stawiać nie będzie. Dla tego też żwawo i bez ociągania się do dzieła! Poruszcie tę sprawę w naszym starym grodzie, jako też korzystajcie z obecnéj sposobności, że szanowny i wielce zasłużony nasz prezes i rektor i kolega poseł Zduń we Lwowie bawią, a da Bóg wrychle i nasz patryarcha Dietl tam przybędzie, ażeby ją i we Lwowie poruszyć i porozumienie się w niéj sprowadzić. Będzie to jednym z najpiękniejszych listków w obywatelskim wieńcu zasług waszych a tytułem do wdzięczności dla tych wszystkich, którzy pomocną rękę do dzieła tego przyłożą.

Nie chcąc wcale uprzedzać sposobu, w jakiby

towarzystwo to odpowiednio dzisiejszym stosunkom i potrzebom urządzić należało, pozwolę sobie tylko jeszcze zwrócić uwagę na projekt skreślony przez hr. Kazimierza Krasickiego dla towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, celem zreformowania tegoż towarzystwa na podstawie filij obwodowych. Mając na oku pożyteczność i potrzebę ciągłego stykania się z radami powiatowemi, a czasem też może i z temiż filijami towarz. gosp. dobrzeby może było, gdyby podobną organizacyą i naszemu zawiązać się mającemu towarzystwu nadano: to jest kierujący centralny komitet w Krakowie, jako siedzibie uniwersytetu z kompletnym wydziałem lekarskim, a po obwodach oddziały obwodowe z podkomitetami w miastach obwodowych. Zebrania obwodowe stosujące się co do czasu do urządzeń gminno-powiatowych: zgromadzenie ogólne w Krakowie raz do roku. Komitet centralny mógłby być podzielonym na dwie sekcye, jednę czysto umiejętniczą, a drugą administracyjną. Do téj drugiéj należałyby pomiędzy innemi urządzenie i administrowanie kasy wzajemnéj pomocy, wydawnictwo dzieł nakładem towarzystwa i ich rozprzedaż, wyszukiwanie źródeł na stypendia lub jednorazowe wsparcia dla potrzebujących tego uczniów wydziału medycznego, dawanie opinii wydziałowi krajowemu i radom powiatowym co do urządzenia i uporządkowania służby zdrowia w gminach, wyboru kandydatów na posady służbowe, co do ich płacy, dyet, wynagrodzeń itp. spraw osobistych.

Podkomitety obwodowe urządziłyby się w podobny sposób z podporządkowaniem się jednak w sprawach ogólnych komitetowi centralnemu, a działając niezawiśle od tego i autonomicznie we wszystkich innych wyłącznie, albo przynajmniéj bardzo z bliska dotyczącego obwodu obchodzących. Gdzieby siły jednego obwodu do utworzenia filij towarzystwa nie wystarczyły, tam możnaby się na wzór francuzkich departamentowych, lub okręgowych assocyacyi, dwom sąsiadującym obwodom w jednę filią połączyć.

Otóż to są, te dodatkowe uwagi, które z koniecznėm uwzględnieniem naszego teraźniejszego położenia do uzupełnienia swego dawniejszego projektu wyjaśnić chciałem, a którym zapewne i wy słuszności nie odmówicie.

Byleby to tylko nie był znowu głos wołającego na puszczy i nie skończyło się znowu na powiedzeniu sobie „dobrzeby to było!“ Byleby się i teraz ta nasza fatalistyczna nieudolność mu stwierdziła, która ścisnąwszy silnie cały naród swemi polipowemi ramiony tak zgubną dla całego kraju się stała i więcéj jeszcze klęsk zgotować mu może. Nie wiem wielu z naszych kolegów jeszcze arkadyjskie prowadzi życie: wiem jednak, że się wielu, bardzo wielu coraz więcéj ziemia z pod nóg usuwa i niekoniecznie świetny obraz przyszłości przed oczami się roztacza. Pojedynczo stojąc będziem ginęli, węzłem wspólnym połączeni, łatwiéj grożącéj zamieci opór stawimy. Dla tego nie traćmy czasu, szkoda bowiem każdego z nas, którego tymczasem bieda zgniecie. Stowarzyszmy się jednėm ramieniem jako ciało moralne, naukowe, jako reprezentacye wiedzy i sztuki lekarskiéj w kraju; drugiém jako bracia wzajemnie sobie pomagający, ratujący jedni drugich od utonięcia w potopie przeciwności czasu!

ROZMAITOŚCI.

Ruch chorych w szpitalu Starozakonnych krakowskim

w miesiącu Grudniu 1865.

Pozostało z końcem Listop. r. z. chorych	m. 18	k. 13	razem 31
Przybyło w ciągu Grudnia	„ 14	„ 10	„ 24
Leczono więc ogółem	„ 32	„ 23	„ 55
Z téj liczby opuściło szpital uleczonych .	„ 13	„ 9	„ 22
nieuleczonych	„ 1	„ 1	„ 2
zmarło . . .	„ 2	„ 1	„ 3
Pozostało z końcem Grudnia chorych	„ 16	„ 12	„ 28
Razem jak wyżéj	„ 32	„ 23	„ 55

Liczba chorych dzienna najwyższa dnia 21go, 22go, 24go, 25go i 26go = 32; najniższa dnia 4go = 26; średnia przeciętna = $29\,^{18}/_{31}$, a po potrąceniu więźniów za długi = $28\,^{16}/_{31}$.

Przy słabym w ogólności ruchu zwiększyła się nieco liczba i rozmaitość chorób ostrych. — Ilością przypadków górował nieżyt oskrzelowy (4och męzcz. i 1 kob.) mniéj licznemi, bo po 2 tylko, były: Zimnica, zapalenie płuc i gościec wielostawowy ostry (*Polyarthritis, rheumatica*).

Durzyca, półpasiec (*Zoster*) i czkawka kurczowa w pojedynczych przypadkach się okazały.

I. Co do zimnicy, uważano ją u woźnicy 30letniego pod postacią znacznego obrzmienia śledziony, przekraczającéj łuk żebrowy na dwa cale przeszło, w towarzystwie ostrego nieżytu żołądkowego i wysypki drobnogrudkowatéj, gęsto po brzuchu rozsianéj blado-czerwonéj, nasuwającéj podejrzenie obecnéj durzycy. Inne wszelako objawy, zwłaszcza téż: brak wszelkiego odurzenia i przypadów nerwowych w ógólności, nadewszystko zaś przebieg cierpienia, chininą jakby ucięty, nie potwierdził tego rozpoznania.

Drugi przypadek zimnicy okazywała służąca 23 lat mająca, u któréj napady powtarzały się codziennie, obok ciągłego nieżytu żołądka i obrzmienia śledziony zstępującéj końcem dolnym przy głębszém tylko wetchnieniu po za łuk żebrowy.

II. Zapalenie płuc. U żebraka mającego lat 59 obok rozgałęzionego nieżytu oskrzelowego ostrego rozwinął się w zrazie dolnym płuca lewego od tyłu naciek rozległy (*Bronchopneumonia*). Po rozdzieleniu się tego zapalenia w porze wyzdrawiania powstał ropień w okolicy szczytu barkowego prawego, dochodzący objętości sporéj pomarańczy.

U staruszki zgrzybiałéj 80letniéj przybyłéj do zakładu z lekkim nieżytem żołądka i ogólném osłabieniem, w ostatnich dniach miesiąca nagle śród silnéj gorączki pojawił się

naciek w przodkowéj górnéj połowie płuca prawego nie dozwalający rokować pomyślnie o losie niewiasty. Widzimy, że oba przypadki zapalenia płuc wydarzyły się u osób wiekupodeszłego.

III. Gościec wielostawowy ostry dotknął dwoje osób, kramarza 28 lat mającego, szczuplej budowy i wyrobnicę w wieku 60 lat. U obojga cierpienie przeskakiwało ze stawu jednego na drugi, zajmując równie kończyny górne jak dolne, najdotkliwiéj atoli dawało się we znaki w kolanach. W obu przypadkach obecne były szmery sercowe, a u mężczyzny nadto po umilknieniu całkiem choroby w stawach wystąpiły nagle zjawiska mózgowe, mianowicie bredzenie i niespokojność, które przy braku zupełnym bólu głowy i przy nagłości przypadów trudno innéj przypisać przyczynie, jak zatorowi (*embolia*) będącemu skutkiem wypocin śródsierdzia.

IV. Jedyny przypadek durzycy uważano u dziewczyny, 16letniéj służącéj — miał on znamionujące cechy durzycy brzusznéj, z przebiegiem dość ciężkim, rozwlekłym, nie ukończonym jeszcze na schyłku miesiąca,

V. Półpaścem grzbietowo-piersiowym strony prawéj dotknięty był strażnik 34 lat mający a

VI. Czkawką kurczową woźnica liczący lat 39.

Skaleczeń było trzy: u wyrobnika 27letniego, który doznał ugniecenia silnego od wywracanéj na bok beczki z kawą powstała zgorzelina części miękkich na środku powierzchni przodkowéj przedudzia prawego i częściowa zgorzeł kostna; u żebraczki mającéj lat 50, skutkiem wywrócenia się i uderzenia łokciem lewym o ostry brzeg progu powstała mała rana, darta; nareszcie u szczeciarza 66 lat wieku liczącego wskutek otrzymanego uderzenia pięścią w oko lewe, powstało zapalenie i krwawe podbiegnienie spojówki.

Chorób przewlocznych stosunkowo mniéj się nawijało, a mianowicie wspomnieć warto, że nie przyjęto żadnego przypadku grużlicy płucnéj.

Zmarło troje: czapniczyk 19letni z grużlicy płucnéj; oficyalista 91 lat mający ze zgrzybiałości i żona wyrobnika, 44 lat mająca z nieżytu oskrzelowego połączonego z rozedmą płucną i następną puchliną wodną.

Cholera na Podolu.

(Wyjątek z listu prywatnego).

Od 15go do 24go Listopada w. s.

	Pozostało chorych	. . .	87,
	Przybyło „	. . .	137.
	Razem	. .	224.
Z téj liczby:	wyzdrowiało	. . .	114.
	umarło	. . . . .	34.
	pozostaje	. . . .	76.

Powiaty te same zajęte co dawniéj. Nieżytowe cierpienia i gorączka powrotna (*relapsing fever*) wzmagają się wskutek odelgi, zapalenia płuc nierzadkie, krztusiec dość częsty.

Nowo-obrany skład biura oddziału chirurgii i okulistyki towarzystwa lek. warsz.

Na posiedzeniu oddziałowem dnia 29 września 1865 r. zebrane grono przystąpiło do odnowienia składu biura swojego. Po zrzeczeniu się professora Le Bruna obranego powtórnie przewodniczącym, większość głosów powołała na tę godność professora Girsztowta, na tegoż zastępcę prof. Korzeniowskiego, na sprawozdawcę Dra J. F. Nowakowskiego. (Tyg. lek.)

WIADOMOŚCI BIBLIOGRAFICZNE.

NAJNOWSZE DZIEŁA LEKARSKIE ZAGRANICZNE.

Steffen, Dr. A. Klinik der Kinderkrankheiten. Erster Band Krankheiten der Lunge und Pleura. Erste Lieferung. Berlin 1865.

Weinberger, R. Compendiöse Darstellung einfacher und zusammengestellter Arzneistoffe, welche in der österreich. Pharmacopöe vom Jahre 1855 nicht enthalten sind. Wien. 1865.

Rippmann, Th. über einen bisher nicht beobachteten Fall multipler Intrafoetation in und ausserhalb der Schädelhöhle. Zürich. 1865.

Politzer, Dr. Adam, die Beleuchtungsbilder des Trommelfells im gesunden und kranken Zustande. Klinische Beiträge zur Erkenntniss und Behandlung der Ohrenkrankheiten. Mit 24 chromolithogr. Trommelfellbildern und 13 in den Text gedruckten Holzschnitten. Wien 1865.

Steinbacher, schnelle unb sicherste Selbsthilfe bei Cholera- Anfällen durch rasche Schweiss-Erzeugung. Augsburg 1865.[1]

Schmidt, Th. Repetitorium der Anatomie zum Gebrauche für Mediziner in ersten u. letzten Semestern. Leipzig 1865.

Ullersperger, J. B. Die Herzbräune (Angina pectoris) Historisch, pathologisch u. therapeutisch dargestellt. Neuwied. 1865.

Padioleau, Dr. A. Von der moralischen Heilkunde bei der Behandlung nervöser Krankheiten. Ein von der kais. Akademie der Medizin gekröntes Werk, frei übersetzt u. mit Anmerkungen ausgestattet von Dr. Eisenmann Würzburg 1865.

Haeser, Dr. H. Gesichte der epidemischen Krankheiten. 2te völlig umgearbeitete Auflage. Jena 1865.

Kichl, W. F. P. Dr. Ueber den Ursprung und die Verhütung der Seuchen erläutert durch das Beispiel der ansteckenden Cholera. Berlin. 1865.

Setschenow, J. u. B. Paschutin Neue Versuche am Hirn u. Rückenmark des Frosches. Berlin 1865.

[1] Powyższe dzieła nabyć można w Księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie.